

zakłady. Czyż by bohater z pod Plewny bał się bezbronnym unitów, którzy tak dzielnie ciągle stawiają opór przeciw narzucanej im wierze?

Roku bieżącego w d. 12. stycznia w sokołowie miało miejsce zajście, udowodniające, że podlasią przed nicem się nie cofają. W powiecie sokołowskim liczą przeszło 4.000 unitów i w tej liczbie znajdują się mieszczańskie sokołowskie, unicy Polacy, mówiący po polsku, otóż w tym miejscu wył wzmiankowanego dnia około 5. popołudnia podoficer żandarmów Litwinów, dowiedziawszy się, że u Jakóba Sledzińskiego, sokołowskiego mieszczaństwa, gromadzą się sokołowie, oczekując przybycia tajemnego misjonarza, który ma dać parę słów. Litwinów do wiedziawszy się o tem, popiechliwy przed dom Sledzińskiego po swego towarzysza, lecz zaledwie parę kroków się oddalił, ujrzał zajeżdżającą brykę, na której siedział mieszczański Lewkowicz wraz z nieznanym mu mężczyzną, szczerle odzianym w burkę. Litwinów domyślając się, iż to być może oczekiwany misjonarz, zatrzymuje furmankę i zapytuje Lewkowicza z kim jedzie, lecz ten zamiast odpowiedzieć wyskakuje z bryki i pyta co mu do tego, wtedy Litwinów pyta nieznajomego o paszport i równocześnie ujawęszy go za koltierz ściga go z bryki. Lewkowicz widząc co się dzieje, zaczyna wołać o pomoc, która wnet z Jakóbem Sledzińskim na czele przybywa i po zasięgnięciu żandarmów, którzy dobyli szerpentyń, odbijając zatrzymanego misjonarza, którego uprowadzono i Litwinów tak porządnie obijają, że tenże na placu boju pozostaje prawie bez tchu. Przy tej operacji zabrano żandarmowi pałasz, rewolwer i piasek.

Z tej awantury wynikł proces, w którym jako oskarżeni o pobicie żandarmów pełniących służbę, wystąpili Lewkowicz, Sledziński, Bałkowiec, Piotrowski, Łada i inni mieszczańscy sokołowskie. Mocą wyroku sądu okręgowego Lewkowicz skazany został na rok jeden do rot arestanczki z pozabawieniem wszystkich praw i przywilejów a następnie na cztery lata dozoru policyjnego — inni zaś na 2 miesięczne więzienie.

Wskutek założonej apelacji 7/19. grudnia zapadł ostateczny wyrok, wskutek którego wszyscy oskarżeni wraz z Lewkowiczem skazani zostali jedynie na 2 miesięczne więzienie w Siedlce. Sprawa w obydwóch instancjach toczyła się przy drzwiach zamkniętych i dlatego też dopiero teraz wiadomość o wyroku doszła do publicznej wiadomości.

W przewidywaniu i oczekiwaniu możliwych zaburzeń w czasie świąt Bożego narodenia, tak ze strony policji jak i wojska przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności — jednak mimo obawy ze strony p. Hurki — spokój nicem nie jest zamącony.

Stosunki ekonomiczne na Litwie.

Z gubernii wileńskiej piszą do *Wieku*:

Gdyby kto zajął się dziś do naszych dworów i dworów ziemskich, a uważnie przypatrzył się teraźniejszemu życiu obywatelstwa naszego, znalazłby niezawodnie ogromną, charakterystyczną różnicę od tego, co było przed kilkunastu laty.

Trudne warunki i okoliczności bytu naszego, mocno podminowanego zresztą pod każdym względem, rozwinęły u nas, jak niektórzy dowodzą, materializm, lecz zarazem pchnęły na drogę pracy, rozbudziły energię i działalność, skupiły siły nasze, wyparte z innych stanowisk, na polu rolnictwa, na którym jedynie mogliśmy się oprzeć i budować pewne nadzieje, dotyczące się egzystencji naszej. Gospodarstwo się podniosło. Niektóre nawet, bogatsze w materialne zasoby, rozwijały się w kierunku postępowym i racjonalnym. Inne, które z powodu braku funduszy miały, jak to mówią, ręce związane, z zadróżnością patrzyły na sąsiadów, starając się choć w setnej części zaprowadzić u siebie podobne ulepszenia i zmiany. Oszczędność i praca zajęła miejsce dawnych zbytków i próżniactwa. Naturalnie, że i tu jak wszędzie, są wyjątki marujące czas i pieniądże, prowadzące handel ziemią, odziedziczoną po przodkach, lecz te stanowią rażący kontrast z usposobieniem ogółu. W ostatnich nawet czasach, dobra magnackie, których się sporo w gub. naszej znajduje, administrowane dotąd nie dbale lub wypuszczane w dzierżawę, zaczęły się żywiej krzątać około podniesienia gospodarstwa i w umowach z dzierżawcami kłaść silny nacisk. Średnie jednak majątności, wyprzedziły je już o wiele. Do najwięcej interesujących gospodarstw w gub. naszej, należy bezspornie Malinowszczyzna, własność p. Świętożbeckiego w powiecie wilejskim. Majątek ten służył już może dzisiaj za wzór dla innych. 100-pudowa gorzelnia parowa, produkuje oprócz spirytusu, drożdże prasowane, tak zwane suche. Ten sam motor parowy porusza tartak, krocmałnię i kociarkę, preparującą kości na nawóz. Przy gorzelni znajduje się 100 wołów opasowych. W roku przeszłym zwracała pilną uwagę na trzodę chlewną, którą partiami około 100 sztuk, zbywano co parę miesięcy. Spekulacja ta jednak, nieprzynosiła zbyt widocznych korzyści, ma być zaniechana w tym roku, a zamiast niej, zaprowadzona ma być obora rasowa, która nawiasem mówiąc, zupełnie dotąd zabiedniana była. Gospodarstwo posiada wszelkie narzędzia rolnicze.

wego abecadła, widać to na skróceniu go, zgodnie z prawdziwym wymaganiem racjonalnej filologii. Odrzucając monstrualne naleciałości greckie, w abecadzie cerkiewnej, nie doznał jednak przewidzieć szkodliwych znaków diftongowych. Niezaprzeczona prawda pozostanie, że w spółgłoskach złożonych znakach jak *ca* i *szca* mają słusność ci wszyscy, co je gotowi przyjąć do abecadła łacińsko-słowiańskiego; niepodobna tego jednak stosować do samogłoskowych jak *ja*, *je*, *ju* i t. d., bo podobne niewyróżnienie krótkiego półgłosu niezmiennie szkodliwie oddziaływa na iloczasy, i wprowadza a raczej utrzymuje ową wysoce nieestetyczną rozchwielność i śpieszność wymowy, tak rażącej u Moskali lub mówiących po polsku Litwinów. O innych niedostatkach filologicznych, zakres niniejszy rozprawy nie dopuszcza dalej się rozszerzać. Dosyć, że skrócone abecadło grażdanki jest w każdym razie jeszcze za długie i nie odpowiada wymaganiom racjonalnej grafiki oraz filologii, czemu wcale dziwić się nie wypada, pomnąc, że je stworzył dyktant najkompletniejszy, z naukowem wykształceniem nie wyższym od dalszego w szkołach ludowych. To samo da się powiedzieć i o estetycznej jego stronie; przyjęcie kilku liter łacińskich, niestety z całkiem odmiennem brzmieniem, nie było w stanie zatrzeć wysoce nieestetycznej sztorco-

Ziemia wyrobiona i unawożona doskonale, rodzi też znakomicie. Do orki używają się przeważnie pługi Cichowskiego. Majątek posiada dostateczną liczbę pięknych sianożę, a oprócz tego zasiawa się jeszcze znaczna liczba traw pastewnych.

Do takiej doskonałości daleko jeszcze ogółowi fortun szlacheckich. Wytrwale jednak walczono dotąd z tysiącami przeciwnościami. Stosunki agrarne z każdym rokiem trudniejsze się stają. Robotnik drożeje, a co gorzej, brak rąk do pracy mocno się czuć daje. Zastój w handlu od lat kilku już utrudniał zbyt produkcyjność rolnych, ceny jednak nieźle, opaczają nie jako droższe rąk roboczych i dopływały na skromną egzystencję. Dziś jednak, kiedy zbóże amerykańskie zalało wszystkie rynki europejskie, kiedy handel u nas w kompletnym jest upadku, a ceny zboża spadają stale, przelękliwym się nie na żarty i każdy z nas, zadaje drugiemu pytanie: co robić i w czym szukać ratunku? Gospodarstwa nasze, oparte dotąd jedynie na produkcji ziarna, utrzymać się już dziś nie mogą. Zaczynają się pojawiać bankructwa i upadłości. Chwilowy ratunek znajdują niektórzy w banku ziemskich wileńskich, w sprzedaży lasu, na który również obecnie ani ceny ani kupców niema, lub w ostateczności w kieszeni lichwiarza. To ostatnie jednak prowadzi tylko do przedświatnej ruiny. Musimy szukać nowych dróg, nowych źródeł do utrzymania się przy ojczyźnie. Nateraz większość się rzuciła do produkcji mięsa i nabiału. Ten ostatni towar znajduje u nas chętnych nabywców i trzyma się w cenie. To jednak nie wystarczy.

Wielką dźwignię i podporę w gospodarstwie stanowią gorzelnie, ale konkurencja, jaką się na tem polu spotyka i obecny system akcyzy, utrudniają u nas fatalnie rozwój gorzelni rolniczych. Ogromna ilość hurtownych składów spirytusu (których liczba równa się niemal ilości gorzelni w gubernii wileńskiej), stojąca w ręku żydowskim, wpływa też bardzo ujemnie na gorzelnictwo u nas.

Składy te nabywają zwykle spirytus tanią bardzo z punktów odległych lub z tajnych gorzelni, i sprzedają go niżej ceny egzystującej, paraliżując tym sposobem zbyt wódki z gorzelni ziemskich, legalnie pedżonych i trzymających monopol w handlu spirytem. W roku ubiegłym funkcjonowało w gub. wileńskiej 91 gorzelni, z tych 9 drożdżowych. W roku obecnym liczba ostatnich znacznie się zwiększyła. Niemal połowa gorzelni znajduje się w ręku izraelitów, 5 dzierżawia kupcy moskiewscy, resztę zaś pędzą sami ziemianie. Wskutek wielkiej ilości gorzelni przemysłowych, nadużycia w gub. wileńskiej są na porządku dziennym. W roku zeszłym wykryto 125 nadużyć różnego rodzaju i 29 tajnych gorzelni.

A wiele jeszcze nie wykrytych, funkcjonuje do dziś dnia spokojnie. Mieszcza się one zwykle wśród lasów lub błot, w głębokim ustroniu, dla utrudnienia niepożądanych odwiedzin urzędników akcyzy. Pod tym względem, niestety gub. Wileńska produkuje wszystkim innym, w całym państwie moskiewskiem. Drugie z kolei miejsce, zajmuje gub. Witebska, gdzie odkryto tajnych gorzelni 14, natomiast zaś Mińska.

Nie zaszczytne to świadectwo dla Litwy. Tymczasem się to poniekąd tem, że większość gorzelni i hurtownych składów, jak niemniej cały handel spirytusami znajduje się w ręku żydowskim; izraelici zaś nie przebiegają w środkach, aby dojść do celu.

Potrzeba szkoły kolejowej.

W sejmie węgierskim przy rozprawie nad etatem ministerstwa komunikacji wytknięto d. 16. grudnia liczne wypadki, jakie w ostatnich czasach coraz częściej na kolejach się zdarzają, przypisując winę niedostatecznemu wykształceniu urzędników i służby w zawodzie ruchu. A żeby zapobiedz na przyszłość wypadkom, domagało się kilku posłów założenia szkoły kolejowej. Mowa Kolomana Tora zwróciła się do ministra komunikacji i wykazała, że powodem niebezpiecznych zdarzeń na kolejach jest niedołęstwo i lekceważenie, a szczególnie to okoliczność, że funkcjonariusze do służby wykonawczej nie są zawodowo przysposobieni, — że zatem państwo ma obowiązek uchylić brak odpowiednich funkcjonariuszy, co tylko przez założenie szkoły kolejowej spełnić można, ku któremu to celowi w następnym budżecie odpowiednią kwotę wstawić należy.

Minister Kemény przyznał, że nieporządek i niepunktualność nieszczęśliwa spowodowały, że zatem nie przepłyły zastraszające wykonywanie służby zapobiedz mogą wypadkom, ale tylko jedynie odpowiednio wykształcenie przedwstępne tak urzędników, jak i służby do należytego porządku przyczyni się. Z tego powodu nosi on się już dawno z myślą założenia szkoły i już na rok przyszły otwarcie takiej nastąpi.

Przytoczyliśmy powyższą rozprawę, że potrzebę monarchii wprawdzie nieobchodzącą, jednakowoż ze względu na stosunki i potrzeby nasze w Austrii niezbędna, w tej nadziei, że może znajdzie się w posród posłów naszych o sobistość, którzy w Radzie państwa poruszyli tę tak ważną sprawę.

Nie od rzeczy będzie, gdy wyuszczymy po-

wody, które przemawiają za urzeczywistnieniem projektu założenia zawodowej szkoły kolejowej. W każdym bez wyjątku zawodzie potrzeba najprzód teorii, a potem praktyki, ażeby stał się pożytecznym społeczeństwu. Począwszy od rzemiosła, a skończywszy na lekarzu, księdzu itd. musiał każdy przechodzić po ukończeniu studiów zawodów, któremu się poświęcił praktycznie, i ciągle przyswajając sobie zmiany, jakie w teorii i praktyce zaszły; a nawet już uzskaższy stanowisko samostanow, wiele zyskał przez dalsze kształcenie czy to przy pomocy rozpraw, dzienników, czy też przy sposobności wykonywania zawodu swego. Pilońskość, praca i nauka bezprzerwaną wzniosło się wiele osób w zawodzie swoim na wybitne stanowiska, i są znakomitościami poszukiwanymi.

Jeszcze lepiej niewydatni nam potrzebę teoretycznej i praktycznej nauki ta okoliczność, że nawet w wojsku pozakładano szkoły podoficerskie, pułkowe, wojenne itd. i stosownie do kwalifikacji kształcą się w nich ludzie na żołnierzy i oficerów.

Tak więc w każdym zawodzie szkoła jest potrzebna, a że jest tem bardziej potrzebna dla ludzi poświęcających się tak twardej służbie, jaką jest kolejowa — zbytecznem byłoby udawać, że już najlepiej potrzeba ta złączyły się, że jest zwyciężającą przy kolejach przyjeżdżającym, wyczerpanym i innych wiadomości, do bezpieczeństwa ruchu i osób niezbyt dalekich; ponieważ wreszcie począwszy od budowania wszystkich służby i urzędnicy muszą poddawać się egzaminom, do których ich przełożeni i tak pracą przeciążeni przygotowywać są obowiązani.

Potrzeba szkoły kolejowej tem bardziej uczuwać się daje ze względu na ważność czynności przy kolejach załatwiających się mających i ze względu na to, że rząd dając do upaństwowienia wszystkich kolei ma obowiązek postarać się o ludzi posiadających odpowiednie wykształcenie nie do zajęcia posad, przechodząc obecnie tak ciężką próbę przy obsadzaniu nowo otworzonych przestępstw.

We Wiedniu istnieją zakłady naukowe przygotowujące handlowe, komercyjne i buchalterskie, wykształcenie jednak tamże odebrane jest niewystarczające lub jednostronne. W Lwowie przed laty kilkunastu założył s. p. Szczepanowski, dyrektor kolei Albrechta, dla podwładnych urzędników szkołę tak, jaką szkoła kolejowa być powinna. Starsi urzędnicy wykładali tam we wszystkich działach kolejarstwa i wykształcili kilkunastu urzędników na żołnierzy funkcjonariuszy, poczem zwinęli ją, bo miała ona tylko cel własnej potrzeby.

Szkoła kolejowa dobrze urządzona znakomite usługi oddałaby społeczeństwu, a osobliwie rządowi, który nie potrzebował się kłopotać brakiem odpowiednich, zaprawionych sił z jednej strony, a wchodzić w kolizję z drugiej strony z ludnością, której narzucać musi obok krajowców.

Przez zaprowadzenie szkoły lasowej, gospodarczej, gorzelniczej i t. d. zyskał już kraj wiele, a z pewnością znaczniejsze korzyści osiągnie przez otwarcie szkoły kolejowej, na utrzymanie której zbyt wielkich kosztówłożyć nie trzeba, bo pomieszczyć się mogła dogodnie przy politechnice we Lwowie, lub przy technice w Krakowie, a co się tyczy profesorów, to częściowo zakłady powyższe, a częściowo dyrekcje ruchu kolei państwowych dostarczyłyby ich podstatkiem.

Pragmatyka służbowa kolei państwowych między warunkami przyjęcia do służby kolejowej kandydatów na urzędników, wyraźnie przypuszcza przyjęcie takich młodzieńców, którzy ukończyli przemysłową lub handlową szkołę państwową lub akademicką, a zatem przez otwarcie szkoły ściśle zawodowej więcej zyskałoby, aniżeli przyjmując kandydatów z różnych zakładów wiedeńskich albo też ukończonych gimnazjalistów. Sprawę tę tem usilniej popierać powinniśmy, że wielu uczniów, którym stosunki majątkowe lub też inne nie dozwalały kończyć studiów akademickich, nie schodziłoby na manowce, gdyby im umożliwiono przebyć jedno- lub dwuroczny kurs kolejowy, by potem uzyskać posadę.

Tak jak dla kandydatów na urzędników, tak samo niezbędnym jest kurs osobny dla kandydatów na sługi, dla których wykłady urzędnicy kolejowi w sposób teoretyczny i praktyczny mieć mogliby.

Z Izby sądowej.

(Defraudacja podatków gminnych).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się obecnie proces, który pozwala wglądać w stosunki gminne i pojawiające się tamże nadużycia. Występuje tu ideał mądrala wilejskiego, pilsz gminny, wódzcy za nas tak wójta jakoteż wszystkich asessorów.

Rozprawie przewodniczył rada Simonowicz, oskarżycielem państwowym jest prokurator Litwinowicz, obrońcą Kluba (tak nazywa się ów pilsz gminny) jest dr. Andrzej Czajkowski, włościan broni dr. Duleba.

Daniel Klub, rodem z Kamina, 38 lat liczący, gospodarz w Kamionce-Lipnik, i pilsz gminny, jest oskarżony, iż od 9. kwietnia 1881 do 24. listopada 1883 powierzone sobie jako pilszowi gminnemu, z mocy szczególnego zlecenia wierzchni na rachunek podatków państwowych i dodatków gminnych zalegających od 1880 i na dalszy czas, przyjeżdżał w Łosanie sumie 781 zł. 61/2, pobrał i takowe sobie przywłaszczył.

Osobne księgi miał Klub tak zresztą nie prowadził, iż kontrola stała się prawie niemożliwą. Dla ułatwienia malwersacji wglądał w te nieczyne sprawy 10 włościan asesorów; pobierali oni procenta od sum przez Kluba defraudowanych i asseleli z nim razem na ławie oskarżonych. Lecz nie jest to ostateczna wina Kluba, defraudacja podatków nie dawała dość wielkiej renty i Klub był zmuszony prowadzić inne interesy.

Oskarżony na chłopów w ten sposób, iż kupował od nich to słomę, to paszę, należałoby mieć wpaść do kasy podatkowej; tymczasem zapomniał później o tej drobności, a chłop, który był pewny, że podatek nieśli, widział się nagle zagrożonym egzekucją.

Pan Klub przedstawiał się dalej jako człowiek, który nie mało posiadał wpływów w sferach wojskowych i tą sfingowaną potęgą umiał ośmieszać do stopnia bogatego gospodarza Filipa Brufca, iż tenże zapłacił mu 240 zł., aby tylko uwolnił syna swego od służby wojskowej.

Najprzód przesłuchiwało oskarżonych o defraudację podatków asesorów. Wszyscy powtarzali jedną i tą samą piosenkę. Są oni niewinni; Klub dawał im od czasu do czasu pewne zapomogi z zabranych podatków. Nie wiedzieli oni, aby w tem było coś złego, brali je oni tytułem honorarium za rogatkę, jakoteż za koszt, połączone z podróży do urzędu podatkowego. Niektórzy z nich twierdzą, iż Klub nie dawał im pieniędzy na własność tylko do przechowania, w depozyt; wypadek ten oświadczył jednak przewodniczący Simonowicz nader trafnie i dowolnym porównaniem z kradzieżą złodzieja domowego, który skradzioną rzecz najprzód z oczu stara się usunąć i wtedy dopiero, kiedy właściciel o niej zapomina, na niepodzielną własność dla siebie zabiera.

Oskarżeni włościanie mają wprawdzie bardzo dobrodusze fizjonomie, ale inteligencja ich zdaje się wystraszona do szponienia, iż ofiarowane im przez Kluba przy okazji Bożego Narodzenia pieniądze „na gwiazdkę” z funduszy gminnych były ozerpane.

Główny oskarżony p. Klub zaprezentował się przed sądem bardzo pokornie; posiada on niepospolity dar słowa. Zapytany przez przewodniczącego, czy ożuje się winnym, choć najprzód popisał się przygotowaną czałą, kiedy jednak przewodniczący uśmiecha jego wstyd, przyznał, iż pod pewnymi względami rzeczywiście zawinił. Nie poczuwa się jednak do zarzucanej mu zbrodni oszustwa i stara się fakt, wyłudzenia od Brufca sumy 240 str. wymownym wywodem usprawiedliwić.

Popiełnia jednak kilka kontradyktory, a prztem powołuje się w obronie na świadków nieboszczyków; okoliczność ta nie przemawia do serca biegłych w prawie. (C. d. n.)

jest oskarżony, iż od 9. kwietnia 1881 do 24. listopada 1883 powierzone sobie jako pilszowi gminnemu, z mocy szczególnego zlecenia wierzchni na rachunek podatków państwowych i dodatków gminnych zalegających od 1880 i na dalszy czas, przyjeżdżał w Łosanie sumie 781 zł. 61/2, pobrał i takowe sobie przywłaszczył.

Osobne księgi miał Klub tak zresztą nie prowadził, iż kontrola stała się prawie niemożliwą. Dla ułatwienia malwersacji wglądał w te nieczyne sprawy 10 włościan asesorów; pobierali oni procenta od sum przez Kluba defraudowanych i asseleli z nim razem na ławie oskarżonych. Lecz nie jest to ostateczna wina Kluba, defraudacja podatków nie dawała dość wielkiej renty i Klub był zmuszony prowadzić inne interesy.

Oskarżony na chłopów w ten sposób, iż kupował od nich to słomę, to paszę, należałoby mieć wpaść do kasy podatkowej; tymczasem zapomniał później o tej drobności, a chłop, który był pewny, że podatek nieśli, widział się nagle zagrożonym egzekucją.

Pan Klub przedstawiał się dalej jako człowiek, który nie mało posiadał wpływów w sferach wojskowych i tą sfingowaną potęgą umiał ośmieszać do stopnia bogatego gospodarza Filipa Brufca, iż tenże zapłacił mu 240 zł., aby tylko uwolnił syna swego od służby wojskowej.

Najprzód przesłuchiwało oskarżonych o defraudację podatków asesorów. Wszyscy powtarzali jedną i tą samą piosenkę. Są oni niewinni; Klub dawał im od czasu do czasu pewne zapomogi z zabranych podatków. Nie wiedzieli oni, aby w tem było coś złego, brali je oni tytułem honorarium za rogatkę, jakoteż za koszt, połączone z podróży do urzędu podatkowego. Niektórzy z nich twierdzą, iż Klub nie dawał im pieniędzy na własność tylko do przechowania, w depozyt; wypadek ten oświadczył jednak przewodniczący Simonowicz nader trafnie i dowolnym porównaniem z kradzieżą złodzieja domowego, który skradzioną rzecz najprzód z oczu stara się usunąć i wtedy dopiero, kiedy właściciel o niej zapomina, na niepodzielną własność dla siebie zabiera.

Oskarżeni włościanie mają wprawdzie bardzo dobrodusze fizjonomie, ale inteligencja ich zdaje się wystraszona do szponienia, iż ofiarowane im przez Kluba przy okazji Bożego Narodzenia pieniądze „na gwiazdkę” z funduszy gminnych były ozerpane.

Główny oskarżony p. Klub zaprezentował się przed sądem bardzo pokornie; posiada on niepospolity dar słowa. Zapytany przez przewodniczącego, czy ożuje się winnym, choć najprzód popisał się przygotowaną czałą, kiedy jednak przewodniczący uśmiecha jego wstyd, przyznał, iż pod pewnymi względami rzeczywiście zawinił. Nie poczuwa się jednak do zarzucanej mu zbrodni oszustwa i stara się fakt, wyłudzenia od Brufca sumy 240 str. wymownym wywodem usprawiedliwić.

Popiełnia jednak kilka kontradyktory, a prztem powołuje się w obronie na świadków nieboszczyków; okoliczność ta nie przemawia do serca biegłych w prawie. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dnia 30. grudnia.

* Stan powiatu. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy silnym wietrze południowo-wschodnim był dość wczesniejszy pochmurny a powietrze mniej wilgotne jak dnia poprzedniego. Najwyższa temperatura była + 8,6°C, najniższa 0,0°C.

Dziś przy wietrze, wietrze południowym jak wczoraj i temperaturze wyższej od średniej grudnia, dzień pochmurny, wilgoć powietrza wzrasta.

* Konfiskata. Wczorajszy numer *Gaz. Nar.* skonfiskowała c. k. prokuratura za niektóre utępy faljetonu p. t.: „Rewolucyjne prądy w Rosji”. Nowy nakład zarządzono wczoraj wieczorem.

* Repertuar teatralny. Dziś w wtorek d. 30-go b. m.: „Traviata”, opera w 4-ach aktach Verdi'ego.

We środę d. 31. b. m.: „Rok 1884”, wielki przegląd dramatyczny w 8 oddziałach, składający się z rozmaitych wyjątków sztuk, oper i operetek, z udziałem całego naszego personelu. Pomiedzy innymi danym będzie czwarty obraz ze znakomitych „Opowieści Hoffmanna” z panią Skalską w partii Antonii, pani Arkłowa wystąpi z pierwszym aktem „Halki”, panna Billoni odpowie arie z opery: „Linda z Chamounix”. P. Zelasowski popisywał się będzie piątym aktem „Zbójców” Snyllera, p. Kwieciński wygłosi monolog Coquellina, a oprócz tego odegranym będzie po raz pierwszy: „Bibiniki”, komedia w 1 akcie przez Marijanę Gawełwicz. Przedstawienie to rozpocznie przedfinałowa awantura Władysł. Zelenkiego pod tyt.: „W Tatrach”.

We czwartek d. 1. stycznia o godz. 3 popołudniu: Wielki koncert orkiestry wojskowej pułku nr. 95 pod kierunkiem kapelmistrza p. Forika, w połączeniu z przedstawieniem scenalnym. Program z nowych tańców karnawałowych złożony. Rozpocznie: „Zapaka na masy”, komedia w 1 akcie. Nastąpi koncert. Zakonczą: „Dzieciaki”, komedia w 1 akcie.

Wczoraj o godz. 7-mej: „Rok 1885”, wielki przegląd sceniczny w 8 oddziałach. Program nowy.

Próbę z najnowszą tragedją p. Karola Brodzkiego p. t.: „Eryk XIV”. odbywają się codziennie.

* Koncert drugi panien Bulewskich, który się odbył w sobotę w sali kasyna miejskiego, zgromadził znowu bardzo liczną publiczność, złożoną przeważnie z wyższych sfer tutejszego Towarzystwa. Dochód z koncertu musi być dość znaczny, o nas tem więcej cieszy, o ile że trzeć część czystego dochodu przeznaczona jest na korzyść tutejszego „Domu pracy”, stojącego pod opieką pań.

Każdy numer artystycznie ułożonego programu, zjednywał koncertantkom zasłużone oklaski; o grze panien Bulewskich pisaliśmy już po pierwszym koncercie a do pochwał poprzednich musielibyśmy chyba świeżo dołączyć.

* Panny Bulewskie dają w niedzielę dnia 4. stycznia koncert w Rzeszowie, dokąd przybędą na próbę wydziału tamtejszego „Kółka literacko-musycznego”.

* Dzieła Jana Lama. Czynną firma Gubrynowicza i Schmidta ogłasza prospekt na zbiorowe wydanie dzieł Jana Lama, które wyjdą w ciągu roku 1885 w pięciu tomach. Przedpłata we Lwowie wynosi 6 zł., na prowincję 6 zł. 50 c.

Piama Jana Lama, którego znakomity talent pisałki uczony został już dawniej, nie potrzebując podobno żadnej reklamy. Obok niespożytą siły humoru i dowcipu, są jak najmniejszą drobnośką podać ten pilsz umie, styl piękny, myśl zawsze szlachetna i patryjotyczna tendencja, zalecają go niepospolicie. Wiele pism, a szczególnie „Kroniki lwowskie”, które go tak apolaryzowały, są cenąm przyczynkiem do historii Galicji z lat ostatnich, niby ilustracją rysowaną powabnie i wdzęcznie, na którą patrzy się z zajęciem przy czytaniu suchych kart historii.

Znakomity humorysta złożony obecnie ciężką chorobą. Czy się z niej podźwignie i zawiadnie znowu piórem swem świetnem — przewidzieć trudno.

* Stypendja. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej przyznane zostały stypendja po 72 zł. z fundacji m. Lwowa dla sierot obłądów i dalewczat. Otrzymały je mianowicie: Kuźnińska Engenia, Boguchwała Tekla, Piotrowska Marija, Schiererówna Emilia, Tychowska Apolonia, Frydrych Wilhelmina, Święciecka Paulina; Bojczak Antoni, Maloson Wojciech, Zabka Władysław, Wnęk Adolf, Barghardt Karol i Markiewicz Bronisław.

* Polak marynarz. Dzienniki francuskie ogłaszają liczne artykuły pochwalne i listy dziękczynne dla podkomendanta rozbitego w pobliżu wysp Kanaryjskich okrętu, p. Chodźki, syna znanego w literaturze naszej Aleksandra. Podczas rozbicia okrętu „Poro”, Chodźko wśród niesłychanego popłochu i przerażającego strachu, wtedy gdy wszyscy głowę tracili i nie wiedzieli co omylić dla ocalenia swego mienia i życia, przedsięwziął ratunkowe środki i zbawił wszystkich, prócz doktora i kuchy kętożowego, którzy z własnej woli przypieścili życiem chęć uratowania dobytku i sanado zagłębionej na tyle pokładu kajuty. Chodźko, pomny jedynie na swoją powinność, ostatni odpylnął od zanurzonego się i wkrótce pochłoniętego falami statku; wszystko, co miał stracił: kosztowne książki, mapy morskie, a nadeszłyście najdokładniejsze instrumenta marynarskie i astronomiczne zabierała mu woda; tygłose franków znikły z jego mienia, ale tysiące błogosławieństw i pamięć spełnionej zadanie obowiązków na zawsze słodzą mu będą dalsze chwile życia.

* Alliance Israélite ofiarowała 1.200 str. na założenie żydowskiej szkoły wznawanej w Rzeszowie z językiem wykładowym polskim. Starowiercy żydowscy mają gwałtownie sprzeciwiać się projektowi otwarcia takiej szkoły.

* Zwyczajna próba chóru męskiego „Lutni” odbędzie się we środę o godzinie 7. Zarząd zaprasza znanych członków do licznego zebrania się o godzinie 3. popołudniu przy ulicy Garmarskiej 1. 16 w celu „odśpiewania pogrzebowej pieśni” śp. małżonkę towarzysza p. Skankiewicza.

* Psy. Dr. D. o którego psach i o ich dość natarczywym usposobieniu wspomnieliśmy wczoraj, dla dania satysfakcji niektórym pokąsanym mieszkańcom ulicy Osolińskich, — zapewnia nas, że to nie o jego psy się rozchodzi.

* Muzeum zakładu narodowego Osolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* Muzeum im Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* Muzeum p. zemyłosa w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct.

* Lutro we środę d. 31. grudnia: św. Sylwestra b.; — św. Wonyfata.

* Wiadomości policyjne z dnia 29. grudnia. Skradzione: p. Dawidowi L. lutro z monk, tchórów, cienne brązowe sukno pokryte, w angielskim płótnie owinięte wart. 100 zł. z wozu na ul. Żółkiewskiej; — mosiężny moskiewski samowar wart 20 zł. z ganka pod 1. 8 ul. Piekarska; — p. Marij G. czerwony pugilaresik z kwiat. i zł. 50 ct. i z kartką zastawiającą banku ormiańskiego z dnia 2. czerwca b. r. na korale za 25 zł. zastawione.

Znaleziono męstrkę obrzuć Emilia Mayr.

Zakwestjonowano parę nowych damskich bucików i kamgaranową kamizelkę w czarno i brązowe paski.

* Władysław. Wczoraj o godz. 7-mej: „Rok 1885”, wielki przegląd sceniczny w 8 oddziałach. Program nowy.

Próbę z najnowszą tragedją p. Karola Brodzkiego p. t.: „Eryk XIV”. odbywają się codziennie.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się obecnie proces, który pozwala wglądać w stosunki gminne i pojawiające się tamże nadużycia. Występuje tu ideał mądrala wilejskiego, pilsz gminny, wódzcy za nas tak wójta jakoteż wszystkich asessorów.

Rozprawie przewodniczył rada Simonowicz, oskarżycielem państwowym jest prokurator Litwinowicz, obrońcą Kluba (tak nazywa się ów pilsz gminny) jest dr. Andrzej Czajkowski, włościan broni dr. Duleba.

Daniel Klub, rodem z Kamina, 38 lat liczący, gospodarz w Kamionce-Lipnik, i pilsz gminny, jest oskarżony, iż od 9. kwietnia 1881 do 24. listopada 1883 powierzone sobie jako pilszowi gminnemu, z mocy szczególnego zlecenia wierzchni na rachunek podatków państwowych i dodatków gminnych zalegających od 1880 i na dalszy czas, przyjeżdżał w Łosanie sumie 781 zł. 61/2, pobrał i takowe sobie przywłaszczył.

Osobne księgi miał Klub tak zresztą nie prowadził, iż kontrola stała się prawie niemożliwą. Dla ułatwienia malwersacji wglądał w te nieczyne sprawy 10 włościan asesorów; pobierali oni procenta od sum przez Kluba defraudowanych i asseleli z nim razem na ławie oskarżonych. Lecz nie jest to ostateczna wina Kluba, defraudacja podatków nie dawała dość wielkiej renty i Klub był zmuszony prowadzić inne interesy.

Oskarżony na chłopów w ten sposób, iż kupował od nich to słomę, to paszę, należałoby mieć wpaść do kasy podatkowej; tymczasem zapomniał później o tej drobności, a chłop, który był pewny, że podatek nieśli, widział się nagle zagrożonym egzekucją.

Pan Klub przedstawiał się dalej jako człowiek, który nie mało posiadał wpływów w sferach wojskowych i tą sfingowaną potęgą umiał ośmieszać do stopnia bogatego gospodarza Filipa Brufca, iż tenże zapłacił mu 240 zł., aby tylko uwolnił syna swego od służby wojskowej.

